Rok III 18 października 1931 Nr. 42

DZWONECZEK



Młoda Japonka.

Czy ty wiesz o tem...

Czy ty wiesz o tem, dziecino droga,
Ile jest ieszcze ludzi na świecie
Żyjących bez Wiary i Boga,
Choć i On do nich pragnie przyjść przecie..

Dziecino moja, czy ty wiesz o tem
Ile jest dziatek, jak ty maleńkich,
Którym nikt nie powiedział o niebie złotem,
Ni o aniołkach, lub jakie za grzechy są męki...

Módl się za niemi, dziecino droga
I za kapłanów i zakonnice,
Co idą z Bogiem do każdego proga
Na wszystkie świata granice...

Skora.

„Liga dzieci dla Afryki“

Niejedno z was, drogie dzieci, zna zapewne »Murzynka«, miesięcznik misyjny dla dzieci, który wydaje organizacja, zw. »Sodalicją św. Piotra Klawera«, wielkiego apostoła i opiekuna murzynów w Ameryce Półn.

Przy tej organizacji istnieje związek dzieci, które tworzą wśród swych znajomych kółeczka przyjaciół misyj w Afryce. Wszystkie te kółka razem zwą się »Ligą dzieci dla Afryki«.

Liga dzieci dla Afryki ma na celu zachęcenie młodzieży do modlitw i ofiar na rzecz biednej i murzyńskiej dziatwy.

Wkładka członka Ligi wynosi miesięcznie 5 groszy, rocznie 50 groszy.

Każdy członek otrzymuje jako dowód przyjęcia piękny obrazek z modlitwą o nawrócenie Afryki. Zaleca się gorąco codzienne jej odmawianie.

Kto się podejmie zbierania miesięcznych wkładek od dwudziestu conajmniej członków i doręczania ich co miesiąc Sodalicji, zostaje t. zw. członkiem-zbieraczem czyli zelatorem »Ligi dzieci dla Afryki« i otrzymuje większy dyplomik przyjęcia. Zbieracz otrzymuje też »Murzynka«, którego pożycza członkom swego kółeczka.

Członkowie składają znaczki pocztowe, stanjol (zwany inaczej »złotem« n. p. z czekolady), korki, monety, odpadki metalowe i t. p. Przedmioty te, gdy się ich zbierze większą ilość, należy — uporządkowane — odesłać do Sodalicji św. Piotra Klawera, która je spienięża na korzyść misyj afrykańskich. Adresy Sodalicyj: Kraków, ul. św. Marka l. 25, Krosno, Małopolska, Poznań, Szymańskiego l. 6, Wilno, Jamkowa l. 19. »Murzynka« zamawiać można pod temi adresami. Cena 1 50 zł rocznie z przesyłką. P.K.O. 142.248.

Członek-zbieracz skoro już nie może dla jakiegobądź powodu pełnić obowiązków zbieracza, winien dla dobra sprawy postarać się o odpowiedniego następcę, ale donieść najpierw o tem do Sodalicji.

Tak członkowie zwyczajni jak i członkowie zbieracze dostępują wszystkich odpustów, udzielonych Sodalicji św. Piotra Klawera. Mają również udział we Mszach św., Komunjach św. i modlitwach licznych Misjonarzy, Sióstr misyjnych i nawróconych murzynów, wspieranych przez Sodalicję.

W ten sposób dziecko może znakomicie przyczynić się do rozkrzewienia wiary Chrystusowej. Przez swą skrzętność w zbieraniu napozór nieużytecznych rzeczy uczy się oszczędności, a niejedna ofiarka i wyrzeczenia się czegoś dla misyj, lub w ich intencji wyrabia doskonale silny i prawy charakter.

Dola dzieci chińskich.

List Siostry Marji, Franciszkanki — Misjonarki w Chinach. (Z „Roczników Dzieła św. Dziecięctwa P. J.).

8 godzina wieczorem — puka ktoś do drzwi.

— Kto tam? — Niema odpowiedzi. Służący spogląda na ulicę — i oto widzi małą dziewczynkę, tulącą się do muru. Z łachmanów, okrywających ciało dziewczynki, odgadł, że dziecko to — to podrzutek pogański Długo się nie namyślając, wziął je na ręce i zaniósł do mieszkania.

»Skąd przyszłaś? Jak się nazywają twoi rodzice? Jak się ty nazywasz?« padają pytania z naszej strony. Dziecko coś bełkocze w języku dla nas niezrozumiałym. Wszystkiego czegośmy się dowiedzieli to to, że ma 5 lat.

Biedactwo to ułomne, chrome, jednem słowem siedlisko wszelkich chorób i najmożliwszej nędzy.

Patrząc na tę karykaturę dziewczęcia, aż litość ogarniała. Wykąpano ją więc, ubrano, dano jeść i położono do łóżka.

Nazajutrz wczesnym rankiem, jakaś kobiecina przyniosła do nas inne dziecko, mniej-więcej sześciomiesięczne. Maleństwo to zaniesiono natychmiast do dzieci starszych.

Dziewczynka poprzedniego wieczoru znaleziona spostrzegłszy to dziecię z radością zawołała: »taż to moja mniejsza siostrzyczka!« — Od kobiety, która przyniosła dziecko dowiedziałyśmy się, że obydwa te maleństwa były sprzedane pewnej bogatej pogance.

Po odejściu matki nowa ich pani spostrzegłszy, że dzieci się na nic nie przydadzą, postanowiła czemprędzej pozbyć się jak jednego tak i drugiego dziecka. Mniejszem dzieckiem zaopiekowała się sąsiadka, a nie mając co z niem zrobić, przyniosła je do nas; co się stało ze starszą dziewczynką niewiadomo, jakim sposobem znalazła się przed naszemi drzwiami.

Starsza dziewczynka była sprzedana za cenę 3 franków (1 zł), młodsza natomiast za 2 franki (66 gr).

Jeszcze inna dziewczynka Solange, miała 8 lat, kiedy została sprzedaną. Matka jej, dzielna kobieta, kochała bardzo swe dzieci; lecz mąż jej, nałogowy opjumista, codziennie ją bił, która wskutek takiego pożycia małżeńskiego, zmuszoną była szukać samodzielnego zarobkowania na chleb. — Matka tego męża, niemniej od niego okrutna, uważała, że córka to rzecz bezużyteczna w domu i sprzedała ją za sześćdziesiąt »lis« (moneta chińska).

Nowa jej pani była niemniej okrutną, a razy jej zadawane były liczniejsze od porcyj ryżu, jakie dostawała.

Solange wskutek tego nic innego nie pozostawało, jak uciec i tak też zrobiła. W drodze spotkała się ze swą matką i razem poszły do Shuting. Ale ponieważ jej matka była w służbie, przeto nie mogła zaopiekować się swem dzieckiem. Zobaczywszy więc swe biedne dziecko, zasmuciła się bardzo i zaczęła płakać nad swoją i jej niedolą. W tym momencie pewna chrześcijanka poradziła biednej matce oddać dziecko do zakładu sióstr, które z troskliwością matek oddają się wychowaniu biednych dziatek pogańskich. Matka Solange idąc za radą tej chrześcijanki, przybyła nazajutrz do nas z swą córką.

Lecz biedactwo to, zniszczone chorobami niedługo zabawiło w naszym sierocińcu. Widząc, że zdrowie jej w oczach znika, przygotowałyśmy ją do chrztu a następnie do Pierwszej Komunji św. Po przyjęci u tych Sakramentów niewinna dusza Solange uleciała niedługo do nieba — do Jezusa.

Odpowiedzi Redakcji.

Janek Krupa. Wierszyk jak sam już spostrzegłeś nie wytrzymuje krytyki. Szarady w miarę miejsca zamieścimy. Fotografja słaba, nie da się z niej zrobić kliszy. *Józef Millak.* Zagadek nie umieścimy, gdyż nie nadają się. Również rebus kuleje, bo nie można w jednym aż trzy razy podstawiać tej samej litery. Przeglądnij dobrze zagadki w Dzwoneczku, a z pewnością uda ci się lepsze niż tym razem napisać.

Ciężkowice

W powiecie Grybowskim na prawym brzegu rzeki Białej, uchodzącej pod Tarnowem do Dunajca, leży miasteczko Ciężkowice. Zajmuje ono niewielkie wzniesienie, położone o kilkaset metrów od rzeki, wzdłuż której biegnie jednotorowa kolejka Tarnów—Krynica. Samo miasto jest dość rozległe, zabudowane staremi mieszczańskiemi domami z podcieniami, gdzieniegdzie widzi się willę, lub też jednopiętrową kamieniczkę. Ponad wszystkiemi wznosi się triumfalnie kościół parafjalny. Zbudowany z cegły czerwonej w stylu gotyckim, otoczony drzewami przedstawia się wspaniale. Wewnątrz kościoła można podziwiać śliczne ołtarze i ołtarzyki gotyckie. Najpiękniejszy ołtarz główny posiada prawdziwy skarb Ciężkowic, bowiem w nim znajduje się cudowny obraz Pana Jezusa Miłosiernego. Obraz przedstawia Pana Jezusa w szkarłatnym płaszczu z koroną cierniową na głowie, związanemi rękoma i palmą. Z wielu ran spływa Krew Przenajświętsza. W obliczu maluje się boleść a zarazem miłosierdzie. U góry jest napis: »Ecce homo« (Oto Człowiek). Wielka ilość przeróżnych wot świadczy o miłosierdziu Bożem. Ludność tutejsza jest religijna, cicha i pracowita, gorąco przywiązana do rodzinnej ziemi. Bo i ziemia to cudna:

„O górskim klimacie, z sosnowemi lasami,
Niosącemi woń cudną za wiatru podmuchem.
Z modrą rzeczułką »Białą«, z żyznemi polami,
Z strumykami górskiemi, które z echem głuchem
Toczą swe wody spienione w czarne przepaści«...

W odległości może kilometra za miastem, po prawym brzegu Białej, znajduje się »zaklęte miasto«. Są to skały piaskowcowe, upstrzone karłowatemi sosnami i przeróżnem kwieciem o fantastycznych kształtach przypominających olbrzymie budowle. Lud okoliczny powstanie tych dziwnych skał tłumaczy sobie bardzo romantycznie. Skały te mają być ruinami miasta, które zostało zamienione w kamień za to, że mieszkańcy jego obchodzili hucznemi tańcami »ostatki« i przeciągnęli zabawę i tańce na popielec. Rzeczywiście, kształt skał zdaje się potwierdzać podania ludu.

„X-wo"
Czytelnik „Dzwoneczka".

Echa z kolonji wakacyjnej

Byłam na kolonji w Brzeznej, którą urządziły Panie z Katolickiego Związku Polek z Krakowa.

Jeszcze nigdy nie byłam na wsi. Wszystko mi się w Brzeznej podobało: rzeki Dunajec i Poprad, góry Pieniny, lasy, w których zbierałyśmy grzyby i jagody. Było mi tam lepiej niż w domu. Smakowało mi kakao, które piłam na śniadanie, chleb z masłem, dobre potrawy na obiad, kwaśne mleczko z ziemniaczkami, kaszki na mleczku, lub jajka na kolację. Nie jadam takich przysmaków w domu. Od rana do wieczora byłam na łące przy domu, lub w gaiku, albo na przechadzkach. Gdy nie było pogody bawiłyśmy się na werandzie, strasznie lubiłam się huśtać. Opiekowały się nami dobre Siostry Służebniczki, kochana Siostra Eustella i Adela.

Odwiedzały nas Panie z Katolickiego Związku Polek, które dla nas tę kolonję urządziły. Bardzo jesteśmy Im za to wdzięczne.

Albina Łętochówna
uczennica kl. VI w szkole 47
im. Anny Jagiellonki.

Dla rozrywki.

Nie ma ust a gwiżdże, nie ma skrzydeł, a leci,
Nie ma rąk, a stwierdzić muszę,
Że z głów zrywa kapelusze.

Obraca mną woda,
Lub wiaterek kręci,
Daję ludziom mąkę
Ile tylko chęci.